

W ostatnim „Głosie Seniora” (6/06) podaliśmy wiadomość o decyzji władz Tadżykistanu, które postanowiły usunąć ze swoich gór dwa nazewnictwa ślady komunistycznej przeszłości i przemianować szczyty Lenina (7134 m) i Rewolucji (6940 m). Odpowiedni dekret wydało biuro prezydenta kraju. Pik Lenina ma się odtąd nazywać Szczytem Niepodległości a Pik Rewolucji – Szczytem Abu Ali Ibn Siny. Nowy patron tego drugiego był pochodzącym z Tadżykistanu filozofem arabskim o światowej sławie, autorem wielu dzieł, w literaturze zachodniej znanym jako Awicenna (980–1037). Trzeba przyznać, że obie nowe propozycje nazewnictwa – zwłaszcza druga – są ze względu na swą tajemnicowość mało udane. O ile wprowadzona siedem lat temu nowa nazwa Pika Kommunizmu nie przyjmuje się jakoś w literaturze – „Pik Niezawisimosti”, utworzony w duchu nazw dawnego ZSRR, już funkcjonuje w mediach rosyjskich, będzie on też zapewne do zaakceptowania przez współwłaściciela góry – Kirgistan. Szef bazy na Polanie Szarotek twierdzi żartem, że kolekcjonerzy siedmiotysięczników mający za sobą Pik Lenina, teraz mogą zyskać jeszcze jeden punkt wdrapując się na Pik Niezawisimosti. W kiedyś carskiej a potem radzieckiej Azji Centralnej polityczne modyfikacje nazw najwyższych gór nie są niczym nowym – niektóre obiekty mają za sobą po kilka zmian.

### LUDZIE

● W lipcu Cortina d'Ampezzo serią imprez uczci 125-lecie urodzenia i 50-lecie śmierci Angela Dibony, wielkiego przewodnika i pioniera alpinizmu, którego drogi w całym Arco Alpino – m.in. na Cima Una, Croz dell'Altissimo, południowej ścianie Meije, Laidlerwand, w Alpach Julijskich „wyrzuciły epokę” i należą dziś do klasycznych rozwiązań. Zostanie zaprezentowana biografia Dibony „Da Cortina d'Ampezzo alle Alpi”, opracowana przez „Sociattolo” Carla Gandiniego. ● Strona Andrzeja Heinricha [www.lo-zywiec.pl/~heinrich](http://www.lo-zywiec.pl/~heinrich) uzyskała zestaw zdjęć Mariana Bały z majowej uroczystości odsłonięcia tablicy na Wiktorówkach (GS 5/06). Do książki gości w pięknych słowach wpisała się niedawna zdobywczyni Everestu, p. Martyna Wojciechowska. *Bohdan Witwicki* ● Evelio Echevarria przysłała pozdrowienia z wyprawy eksploracyjnej do Peru. „Nie nawspinałem się wiele – pisze – w moim wieku (80) trudno jest o partnera, ale przed powrotem do Colorado chciałbym jeszcze zrealizować kilka pomysłów.” ● Okrągłe rocznice urodzin święcą w tym roku m.in.: 3 stycznia 70 lat Barbara Morawska-Nowak; 11 stycznia 75 lat Andrzej Wilczkowski; 20 stycznia 70 lat Andrzej Matuszyk; 1 marca 60 lat Witold Sas-Nowosielski; 26 marca 60 lat Wiesław Wójcik; 12 kwietnia 75 lat Jan Stryczyński; 21 kwietnia 95 lat Zygmunt Mikiewicz; 31 lipca 75 lat Marian Bała; 23 sierpnia 65 lat Michał Jagiełło; 25 września 90 lat Zdzisław Dziędzielewicz-Kirkin; 17 października 75 lat Roman Śledziwski; 30 października 80 lat Karol Jakubowski; 3 grudnia 70 lat Maciej Popko. Tym i innym Drogim Jubilatam serdeczne urodzinowe uściski!

### ZAKOPANE I TATRY

● Przekazuję Wam ciekawą i ważną wiadomość: Urząd Geodezji, Kartografii i Katastru Republiki Słowackiej decyzją z dnia 21 kwietnia 2006 nr P. 2185/2006 zarządził standaryzację nazw odnoszących się do Doliny Ciężkiej i jej otoczenia: Ťažká dolina, Ťažká veža (turnia), Ťažké pleso, Ťažký štít (szczyt). Podstawa: historycznie pierwotna nazwa, niewłaściwie przetłumaczona z polszczyzny. Po wielu latach dyskusji i kontrowersji wreszcie mamy jednoznaczną decyzję.” *Jiří Pacl, Czechy* ● Popularny Festiwal Filmów Górskich w Tengerssee chciałby do swego tegorocznego programu włączyć tatrzańską „Odwrót” Jerzego Surdeła – jako dzieło ze światowej filmoteki górskiej. ● W brneńskiej „Montanie” w serii monografii tatrzańskich szczytów w ostatnim okresie zamieszczono przeglądy dróg na Wielkim Kościele (1/06), grani Kończystej (2/06) i Ostrym Szczycie (3/06). W roczniku 2005 znalazły się Mała Pośrednia Grań, Mały Lodowy Szczyt, Wielki Szczyt Widel, Szatan i Batyżowiecki Szczyt. Autorem opracowań jest Jozef Gurnik, który podobne monografie publikował na łamach „Taternika” w latach 1995–99. *Władysław Janowski* ● Nakładem Geosystems Polska ukazał się oczekiwany atlas satelitarny „Tatry i Podtatrze 1:15 000”, opracowany przez Jarosława Januszewskiego, Grzegorza Gładka i Witolda Fedorowicza-Jackowskiego. Z pietyzmem zredagowany i starannie wydany, tom ten będzie w literaturze tatrzańskiej pozycją na północną półkę a przy tym frapującą lekturą, pozwalającą na sentymentalne wędrówki od Doliny Wagu na południu, po Dolinę Dunajca na północy. Wiele troski włożyli autorzy w nazewnictwo geograficzne, nigdzie dotąd nie zgromadzone w takim komplecie. Najefektniej prezentują się tereny rolnicze, a gazdowie z objętych arkusami wsi powinni rozkupić nakład jako rodzaj mapy katastralnej swoich włości. Gratulujemy pomysłowi i wykonaniu!

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauzyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <[jozef@nyka.home.pl](mailto:jozef@nyka.home.pl)>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <[www.nyka.home.pl/pub/gs200607.pdf](http://www.nyka.home.pl/pub/gs200607.pdf)>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <[www.nyka.home.pl](http://www.nyka.home.pl)>.

# GŁOS SENIORA



Jerzy Natkański i Anka Czerwińska

### Z PAKISTAŃSKIEGO LATA

Takiej koncentracji wypraw chyba jeszcze w Karakorum nie było: u stóp Gasherbrumów stoją dziesiątki namiotów, a wciąż napływają nowi goście. Okres dobrej pogody umożliwił zespołom szybkie postępy, potem jednak na góry spadły wichury, które w dniach 12–15 lipca w 2/3 zniszczyły pozakładane już obozy – wiele zespołów potraciło cały ekwipunek i musiało zwinąć manatki, szczególnie na K2. 95% ekip, to wyprawy nastawione na możliwie jak najłatwiejsze zaliczenie szczytów. W toku jest też jednak kilka ciekawszych prób – m.in. na Gasherbrumie IV, na Lato-kach, na Gasherbrumie I. Obiecywaliśmy też polską drogę na Broad Peak, jednak sprawy potoczyły się inaczej (zob. wyżej). Ciekawe, że światowe portale internetowe, skupione na 8-tysięcznej masówce, sferą działalności sportowo-eksploracyjnej jakby się nie interesowały. Sezon sportowy utworzyli Słowacy Gabriel Čmárik i Josef Kopold, których błyskotliwe skalne sukcesy odnotowaliśmy w GS 6/06. Zespół saski – inż. Markus Walter i Szwajcar dr Bruce Normand – obiecywał sobie wejście na najwyższy z dotąd niezdobytých szczytów świata – Baturę II (7762 m). Po próbach do 7100 m dwójka wycofała się, za to zrobiła wejścia na 3 niższe szczyty, też przypuszczalnie dziewicze: 5 lipca Nadin Sar (6211 m), 6 lipca P. 5800 m i 8 lipca Caboom Sar (6186 m). Rosyjska droga na Masherbrum, która miała być szlagierem sezonu, nie została poprowadzona. Trudności śródka ściany zepchnęły zespół na filar, i tu jednak było zbyt trudno i niebezpiecznie – 18 lipca zapadła decyzja o odwrocie. Jak dotąd najciekawszym wydarzeniem sezonu jest odnotowana w „Gazecie Górskiej” z 9 lipca wyprawa Szwajcara Kari Koblera i jej próba wejścia na Gasherbrum II od strony chińskiej. Otóż tu sukces już został osiągnięty. Ueli Steck, Hans Mitterer i Cedric Hählen zrealizowali projekt, zakończyli jednak wejście na Gasherbrumie II Wschodnim (7772 m), gdyż planowana wcześniej droga granią do szczytu głównego była daleka, a warunki śniegowe ciężkie. Gasherbrum II Wschodni jest zresztą ciekawym celem sam w sobie, i to z warty przypomnienia wątkiem polskim: miał dotąd zaledwie parę wejść, a pierwszego wejścia – kto dziś o tym pamięta? – dokonali 23 czerwca 1983 r. Jerzy Kukuczka i Wojciech Kurtyka.

O sukcesach wyprawy Piotra Pustelnika piszemy wyżej: na szczycie Broad Peaka stanęli Piotrowie Pustelnik, Morawski i Hámor a także Kinga Baranowska. Tymczasem w fazę ataków szczytowych weszła wyprawa Wielickiego. Jako pierwsi osiągnęli szczyt Gasherbruma II 23 lipca Ryszard Pawłowski i Marek Chmielarski.

Szerokim echem odbiły się w świecie wydarzenia na Nanga Parbat, gdzie doświadczony alpinista z Wenezueli, José Antonio Delgado, po wejściu na szczyt (12 lipca) został zaskoczony załamaniem pogody. Po biwaku na wysokości 7800 m zszedł do obozu IV i tu utknął na dłużej. Miał łączność radiową z bazą, gdzie bawił jego towarzysz Edgar Guariguata. 14 lipca skończyły mu się żywność i paliwo, skarżył się na zły stan nóg. Tymczasem władze Wenezueli rozpoczęły organizację akcji ratowniczej i wysygnowały na nią duże środki. 16 lipca José oświadczył, że mimo osłabienia spróbuje zejść do obozu III. To był jego ostatni komunikat słowny. Nadzieję budziły śladowe próby łączności, zapewne pochodziły jednak z innego źródła. 17 lipca wojskowy helikopter przerzucił do bazy 6 wspinaczy pakistańskich. W tym samym dniu dotarli oni do obozu

II. Tu wstrzymała ich niepogoda, która uniemożliwiała też zwiad powietrzny. 20 lipca nastąpiło roz pogodzenie, a helikopter wypatrzył w obozie III (6900 m) namiot Antonia. Szóstka ratowników dotarła do tego miejsca, niestety namiot był pusty... W sobotnie południe portal wyprawy podał *con inmensa dolor* wiadomość, że alpinista został znaleziony martwy – zaledwie ok. 400 m od namiotu, gdzie w trakcie zejścia musiały go ostatecznie opuścić siły. Był jednym z asów Ameryki Południowej, miał 15 lat praktyki górskiej i wejścia na wiele szczytów, w tym Cho Oyu, Shisha Pangma Central, Gasherbrum II i Everest. Nanga Parbat była jego piątym szczytem 8-tysięcznym.

### MAKALU 2006

W sezonie wiosennym uczestniczyłam razem w Jerzym Natkańskim w wyprawie na Makalu (8463 m). Formalnie byliśmy uczestnikami wyprawy włoskiej, w rzeczywistości stanowiliśmy zupełnie odrębny i niezależny sprzętowo zespół, mieliśmy jednego Szerpę – Tsiringa – oraz własną bazę i kuchnię. Aby uniknąć długiego i trudnego wiosną pieszego podejścia pod Makalu, przeprowadziliśmy w dniach 3–15 kwietnia wstępną aklimatyzację w rejonie Solo Khumbu, po czym 16 kwietnia przelecieliśmy helikopterem z Lukli do dolnej bazy pod Makalu (4800 m), gdzie dołączyliśmy do już tam obecnych Włochów.

17 kwietnia wszyscy podeszliśmy do górnej bazy (5600 m) – razem z grupą tragarzy, niosących pierwszą partię ładunków. W nocy pogoda zepsuła się. Dwudniowy duży opad śniegu odciął nas w górnej bazie i trzeba było czekać aż tragarze będą mogli pokonać lodowiec i dobieść resztę ładunków. 24 kwietnia postawiliśmy obóz I na wysokości 6500 m, a 2 maja przenieśliśmy go na wysokość 6600 m, bliżej pod kuluar prowadzący na Makalu La. Poręczowanie kuluaru prowadzone było przez wszystkich i ze względu na duże ilości śniegu zajęło nam sporo czasu. 12 maja założyliśmy razem z Tsiringiem obóz II (7400 m) na Makalu La (Jurka wyłączyło wtedy z akcji zapalenie krtni). Następnym razem wyszliśmy już razem. 21 maja doszliśmy do obozu I, 22 maja – do „dwójki” na Makalu La, 23 maja przenieśliśmy namiot na miejsce obozu III (7600 m).

24 maja i my, i Włosi wyruszyliśmy do ostatecznego ataku. Droga była jednak bardzo długa i mimo używania przez kilka godzin tlenu nie dotarłam przed nocą do szczytu. Kilku Włochów cofnęło się dość wcześnie, Jurek zawrócił z wysokości ok. 8100 m, ja zdecydowałam się na biwak (ok. 8250 m), który na szczęście nie spowodował żadnych odmrożeń. 9 godzin biwaku, 540 minut, każda minuta to 60 sekund – trudna próba wytrzymałości i samozaparcia. Nie korzystałam z tlenu, oprócz kombinezonu nie miałam nic, czym mogłabym się odroczyć od otaczającej mnie mroźnej przestrzeni. Dalsza droga w górę była jeszcze długa i niełatwa, choć pomogły mi ślady i poręczówki Włochów (weszło ich pięciu oraz jeden Szerpa). 25 maja o godz. 9.20 byłam na szczycie Makalu. Starłam się robić zdjęcia, pogoda była piękna i chciałam utrwalić na całe życie ten widok, na który tak długo musiałam pracować. Szczęśliwie cało dotarłam wieczorem do obozu III a 27 maja byliśmy z powrotem w bazie. Włosi zeszli już do dolnej bazy, by polecieć w dół helikopterem, zabrali też z sobą generator, co uniemożliwiło nam naładowanie telefonu satelitarnego i wysłanie wiadomości do Polski. Po 6 dniach ciężkiego zejścia w pełni nonsensu – 3 czerwca byliśmy w Katmandu. Na lotnisku w Warszawie czekało nas miłe przyjacielskie powitanie. Już wtedy wiedziałam, że za miesiąc polecę znowu w góry – tym razem na Gasherbrum I (8068 m).

*Anka Czerwińska*

### „TRYPTYK” NA BROAD PEAKU

W sobotę 8 lipca 2006 r. Piotr Pustelnik (HiMountain Team) i Słowak Peter Hamor weszli drogą normalną na dwunasty szczyt świata, Broad Peak (8047 m). Do ataku z obozu III (7200 m) wyruszyli razem z Piotrem Morawskim. Na przełęcz 7900 m spotkali Austriaka Seppa Bachmaira, z objawami deterioracji wysokościowej. Piotr Morawski natychmiast zrezygnował z kontynuowania drogi na szczyt i zawrócił, by sprowadzić wyczerpanego alpinistę do obozu III. Wyżej na grani, między Rocky Summit i szczytem głównym, Pustelnik i Hamor natknęli się na drugiego Austriaka, kierownika wyprawy, niestety było już za późno na udzielenie mu pomocy: Markus Kronthaler nie żył. Po spełnieniu posługi chrześcijańskiej poszli dalej do szczytu, by na głównym wierzchołku stanąć o godz. 14 czasu lokalnego. Piotr Morawski z „trójki” ponowił atak następnego dnia i idąc samotnie drogą pierwszych zdobywców o godz. 12 również osiągnął główny wierzchołek Broad Peak. Jest to trzeci masyw 8-tysięczny zdobyty w tym roku przez wyprawę Tryptyk Himalajski.

W kwietniu Piotr Morawski i Peter Hamor weszli na Cho Oyu (8201 m), w maju Hamor stanął na głównym szczycie Annapurny (8091 m), podczas gdy Pustelnik i Morawski zawrócili z Annapurny Wschodniej (8010 m), by udzielić pomocy tracącemu wzrok alpinistę tybetańskiemu. Do bazy pod Broad Peakiem wyprawa Pustelnika dotarła 2 lipca – tak szybkie uporanie się ze szczytem było możliwe dzięki aklimatyzacji zdobytej w maju na Annapurnie.

Broad Peak został po raz pierwszy zdobyty w r. 1957 przez Austriaków. Na jego głównym szczycie do 7 lipca stanęło 265 osób, w tym 10 Polaków i łącznie 10 kobiet. Góra pochłonęła 19 istnień ludzkich. Głównym zamierzeniem „Tryptyku Himalajskiego” było poprowadzenie nowej drogi południową granią Broad Peaka. 19 lipca zapadła decyzja o rezygnacji z tego planu, gdyż po ostatnich upałach warunki na ścianie i grani zrobiły się zbyt niebezpieczne.

*Artur Hajzer*

W skład zespołu HiMountain Team na drodze normalnej wchodził nadto Kinga Baranowska i Andrzej Rusowicz. Kinga wyruszyła z bazy 16 lipca i jednym skokiem (12 godzin) doszła do obozu II (6200 m). Jej towarzysz z powodu choroby musiał wycofać się do bazy. Silny wiatr uwięził tu Kingę na 3 noce i 2 dni. 20 lipca wraz z poprawą pogody wyruszyła dalej w górę i dotarła do obozu III (7200 m). Tu niepogoda znowu zatrzymała ją na kolejną noc. Ostateczny atak Kinga Baranowska rozpoczęła w sobotę 22 lipca zaraz po północy – na szczycie stanęła o godz. 16.20 jako jedenasta kobieta w całej półwiecznej historii Broad Peaka. Trzeci etap Himalajskiego Tryptyku zakończył się więc pełnym sukcesem.

*Aleksandra Opiela*

### SENIORZY NA KAZBEKU

Organizatorem naszej eskapady była agencja z Łotwy, prowadzona przez Zygmunta Grochowskiego (nie spokrewnionego z Markiem). Autobusem dotarliśmy do Rygi, samolotem do Tbilisi i samochodem do Kazbegi. Pogoda była zmienna: w dolinach burze, wyżej w górach opady śniegu. Konie doniosły nasz bagaż do czoła lodowca (3000 m). Nocując w namiotach, dźwigaliśmy ładunki do mizernego schroniska w dawnej stacji meteo (3600 m). Na szczyt weszła najpierw grupa młodych łotewskich klientów Zygmunta a także on sam, by wejściem uczcić swoje 70. urodziny. 29 czerwca na Kazbeku stanęli Jan Kamiński (39) i Andrzej Perepeczo (50). Następnego dnia wejścia dokonała grupa seniorów w składzie (według wieku) Andrzej Piekarczyk (67), Marek Grochowski (64), Jacek Komosiński (64), Andrzej Baron Skłodowski (62), byli też kandydaci na seniorów Piotr Pietrzak (56) i Marek Józefiak (52). O formę zespołu dbała aż po sam wierzchołek doktorka Iwona Mosiej-Skłodowska, serwująca witaminy, soki i inne dodające siły produkty. Uczestniczyli też w naszej grupie – bez wejścia na szczyt – korespondentka szwedzkiej agencji prasowej Joanna Kurosz (doszła do 5000 m) i Jerzy Wieluński (do 4400 m), a także Marek Janas, który (podobnie jak i ja) był już na szczycie Kazbeku przeszło 30 lat temu. Więcej szczegółów o wyjeździe znajdzie Czytelnik w „Gazecie Górskiej” z 17 lipca. Z gór zeszliśmy w objęcia deszczu – lało jak z cebra przez kilka dni. Pod Kazbekiem spotykaliśmy głównie turystów z Polski. Przy żalonym stanie tutejszej infrastruktury, rejon nie może liczyć na większy napływ gości z Zachodu. Towarzystwo wyjazd był super, górsko – podobnie. Czy trzeba oldbojom czegoś więcej?

*Andrzej Baron Skłodowski*

### POCZTÓWKA Z OLIMPU

Do Prioni dojechaliśmy z Litochoron niedrogą taksówką. Szliśmy drogą normalną, oznaczoną jako E4. Dotarliśmy do schroniska na wysokości 2100 m i tam zanocewaliśmy. 25 czerwca poszliśmy dalej szlakiem E4 i weszliśmy najpierw na szczyt Skala, potem na Mitikas (2917 m). Była mgła i zimno, dlatego mamy tylko trochę relatywnie kiepskich zdjęć. Na poszczególnych odcinkach mieściliśmy się w czasie podawanym w przewodniku: Prioni – schronisko 3 godziny, schronisko – szczyt 2 1/2 godziny. W partiach szczytowych miejsca o trudnościach I – nadal bez ubezpieczeń. Moimi towarzyszami byli Ewa Byszewska-Szpecińska i Andrzej Piątek. Przy okazji przypomnijmy, że równo 35 lat temu, 27 lipca 1971 r., w skalnych partiach szczytowych Olimpu zginął wskutek upadku prof. Bogumił Pawłowski, znakomity botanik i zasłużony badacz flory Tatr. Miał 73 lata.

*Maciej Popko*